

ZŁOTO PO 40 LATACH

Nasza drużyna pokazała prawdziwy kunszt brydżowy i zdobyła złoto w najważniejszej kategorii open podczas 16. olimpiady brydżowej, czyli World Bridge Games w Buenos Aires.



Dominik LUTOSTANSKI
@przeglad

World Bridge Games są najbardziej prestiżową imprezą w tym sporcie umysłowym. Zawody odbywają się co cztery lata z udziałem narodowych reprezentacji. Imprezę niegdyś nazywano olimpiadą brydżową. Zresztą ta nazwa wciąż używana jest w środowisku i nie tylko.

W brydżu Biało-Czerwoni od kilku dekad wracają z medalami praktycznie niemal z każdej międzynarodowej imprezy mistrzowskiej rangi, a sukces w Buenos Aires nie

był przypadkowy – polska szkoła brydża to synonim solidnego przygotowania, talentu i umiejętności adaptacji.

Turnieje takie jak World Bridge Games są prawdziwym maratonem – trwają kilkanaście dni, podczas których zawodnicy rozgrywają ponad tysiąc rozdań wymagających nieustannej koncentracji i podejmowania decyzji na najwyższym poziomie.

Droga na szczyt

Nasza ekipa – Krzysztof Buras, Wojciech Gawel, Rafał Jagiński, Przemysław Janiszewski, Kamil Nowak i Wojciech Strzemecki oraz niegrający kapitan (czyli trener selekcjoner) Marek Pietraszek – najpierw potwierdziła klasę w rywalizacji każdy z każdym w grupie B. Z szes-

nastu spotkań Polacy wygrali aż jedenaście, w tym rewanżując się Francji za mistrzostwa Europy. W fazie play-off pierwszym przeciwnikiem była Irlandia. Mecz był wyjątkowo wyrównany i stał na bardzo wysokim poziomie. Rywalizacja toczyła się do ostatniego rozdania, a górą z niej wyszli Polacy. – Przeciwnicy zawiesili nam poprzeczkę bardzo wysoko. Po meczu Irlandczycy sami do nas podeszli, mówiąc,

że zegrali mecz życia i będą nam kibicować w kolejnych rundach – opowiadał Buras, jeden z liderów kadry. W ćwierćfinale czekali na naszych brydżyści z Chin, którym wyraźnie ulegliśmy w pierwszej fazie. Inaczej było w grze o medale – Polacy



po zaciętej walce pokonali rywali 190:161. W tej fazie znakomicie spisywała się para Nowak – Buras.

Prawdziwym testem siły Biało-Czerwonych był jednak półfinałowy bój z dream teamem ze Szwajcarii, uchodzącym za najlepszą drużynę na świecie. Helweci, w składzie złożonym z sześciu najwyżej notowanych zawodników w światowym rankingu – w tym dwóch Holendrów (Sjoert Brink i Bas Drijver) oraz trzech Polaków (Jacek Kalita, Michał Klukowski i Michał Nowosadski) – byli jednymi z głównych faworytów turnieju.

W tym niezwykle dramatycznym meczu nasi brydżyści

odrobili straty po pierwszej części i zwyciężyli, sprawiając tym dużą niespodziankę. – Szwajcarzy dominują na międzynarodowej scenie. Wygrywają niemal wszystko, co się da. Wcześniej od czterech lat nie przegrali w fazie nokautowej, więc byliśmy świadomi, jak trudne wyzwanie przed nami – mówił kapitan reprezentacji Marek Pietraszek. Spotkanie z utytułowanymi rywalami okazało się momentem przełomowym. Wygrana uskrzydliła polską drużynę i dodała pewności siebie przed finałem z Włochami.

Prawdziwy przełom

W walce o złoto, po emocjonującym meczu, nasi brydżyści triumfowali 207:156. Choć finał zaczął się dla polskiego zespołu pechowo – po dwóch



OPINIA

Piotr TUSZYŃSKI

złoty medalista z Seattle z 1984 roku

Zapisali się w historii polskiego sportu

*N*ie da się ukryć, że sukces polskiej drużyny w Buenos Aires to coś wyjątkowego i raczej niespodziewanego. Patrząc z perspektywy lat, mogę powiedzieć, że to trochę inne emocje, kiedy samemu się wygrywa, a inne, gdy ogląda się czyjeś triumfy. Ale radość jest nie mniejsza – w końcu to ogromny sukces polskiego brydża.

Zaskoczyło mnie przede wszystkim zwycięstwo nad Szwajcarami. To był mecz, w którym chyba nikt na naszych nie stawiał, a jednak udało się tych niesamowicie utytułowanych rywali pokonać. Jedną z najlepszych par szwajcarskich zagrała poniej oczekiwani, co dało nam szansę. Później, w finale

z Włochami, nasi wygrali wręcz dominująco. W jednej z części meczu rywale przegrali 0:62, co pokazuje, że Polacy narzucili im swoje warunki gry.

Warto też wspomnieć o zmianie w składzie. Piotr Lutostański nie mógł pojechać na olimpiadę i wystartować z Krzysztofem Burasem. Zastąpił go Kamil Nowak. Jak się okazało, miało to pozytywny wpływ. Oczywiście Lutostański to świetny zawodnik, mistrz świata par, ale Nowak idealnie wpisał się w drużynę na ten turniej. W Buenos Aires Polakom sprzyjało też szczęście w odpowiednich momentach. Najważniejsze, że nasi zawodnicy wykorzystali swoją szansę i zapisali się w historii polskiego sportu.





Wielki sukces naszych brydżystów – są najlepsi na świecie!

SKŁAD

Krzysztof Buras – zawodowy brydżysta, arcymistrz światowy, World Grand Master, mistrz świata Bermuda Bowl, mistrz świata par.

Wojciech Gawel – zawodowy brydżysta, arcymistrz międzynarodowy, World International Master, zwycięzca Spingolda, Silodors Pairs.

Rafał Jagiewicz – zawodowy brydżysta, arcymistrz międzynarodowy, World International Master, zwycięzca Spingolda, Silodors Pairs.

Przemysław Janiszewski – menedżer, arcymistrz międzynarodowy, drużynowy wicemistrz Europy w kategorii mikst.

Kamil Nowak – mistrz świata juniorów, mistrz Europy juniorów, drużynowy mistrz Polski, akademicki wicemistrz świata.

Wojciech Strzemecki – arcymistrz międzynarodowy, mistrz Europy juniorów, akademicki mistrz świata, drużynowy mistrz Polski.

Marek Pietraszek – niegrający kapitan, czyli trener selekcjoner.

34

reprezentacja w kategorii open brała udział w olimpiadzie brydżowej. Zespoły w pierwszej fazie podzielone były na dwie 17-drużynowe grupy i rywalizowały każdy z każdym.

15

meczów wygrali nasi brydżysty w Buenos Aires; przegrali tylko cztery – w początkowej fazie round robin.

z sześciu 16-rozdzianowych segmentów Włosi prowadzili aż 88:33 – to nasi zawodnicy po raz kolejny w tym turnieju udowodnili, że potrafią zachować spokój i determinację. Trzecia składka była prawdziwym przełomem, gdy Polacy zdeklasowali rywali i wygrali aż 62:0, co nadało ton dalszej rywalizacji.

Złoty medal zdobyty w Buenos Aires jest dopiero drugim w historii polskiego brydża na World Bridge Games w kategorii open. Poprzedni triumf miał miejsce 18 listopada 1984 roku w Seattle. Polacy nawiązali więc teraz do ówczesnego sukcesu Piotra Gawryśia, Henryka Wolnego, Krzysztofa Martensa, Tomasza Przybory, Jacka Romańskiego i Piotra Tuszyńskiego oraz niegrającego kapitana Mariana Frenkla.

Od tamtej pory polscy brydżysty regularnie wracali z międzynarodowych imprez z medalami, jednak na złoto w tej prestiżowej kategorii trzeba było czekać aż 40 lat. Zwycięstwo w Buenos Aires tym bardziej imponuje, że reprezentacja Polski borykała się z licznymi trudnościami, w tym brakiem finansowania. – Brydż nie przyciąga za wielu sponsorów, a Polski Związek Brydża Sportowego nie dysponuje imponującym budżetem. Niewiele brakowało, byśmy do Argentyny nie pojechali z powodu braku pieniędzy, choć wygraliśmy oficjalne eliminacje do reprezentacji Polski. Tylko dzięki temu, że cała drużyna jest skupiona wokół Fundacji Bridge for Business, znaleźliśmy samodzielnie finansowanie wyjazdu – opowiadał w rozmowie z TVP Sport Krzysztof Buras.

Znają się od wielu lat

Atmosfera w zespole, oparta na wzajemnym wsparciu i zaufaniu, była kluczem do sukcesu w Buenos Aires. – Dobra komunikacja i to, jak wpływamy na partnera oraz drużynę, odgrywają istotną rolę. Nie wytykaliśmy sobie błędów, koncentrowaliśmy się na kolejnych rozdaniach – opowiadał Buras. – Wynik jest pochodną współpracy

dwóch osób albo nawet całej drużyny. Znamy się od wielu lat, w większości z czasów juniorskich. Tworzymy zgrany, wspierający się nawzajem zespół i to zaprowadziło nas na szczyt – dodawał nasz zawodnik.

Podobnego zdania jest kapitan Pietraszek. – Kluczowym elementem do złota bez wątpienia była dobra atmosfera w drużynie. Po pięciu latach jako selekcjoner i kapitan zauważyłem, że przy dwutygodniowych imprezach atmosfera jest absolutnie niezbędna. Każdy zawodnik popełnia błędy, ale ważne jest, żeby potrafić nad nimi przechodzić do porządku dziennego. Po ośmiu godzinach gry istotne jest, żeby zjeść wspólną kolację, porozmawiać i się zresetować. W tej drużynie to działało znakomicie. Nie było widocznych napięć. Jeśli się pojawiały, zawodnicy potrafili sobie z nimi radzić wewnętrznie – opowiadał.

– Mieliszy trzy pary, z których każda wniosła istotny wkład w sukces. Nowa para w reprezentacji, czyli Przemysław Janiszewski i Wojciech Strzemecki, świetnie spisała się w pierwszym tygodniu eliminacji. Wygrali dla nas też bardzo trudny mecz z Irlandią. W dalszej fazie, w meczu z Chinami,

najlepiej wypadła para Nowak – Buras. W półfinale ze Szwajcarią pałeczkę przejęła trzecia para – Rafał Jagiewicz i Wojciech Gawel, którzy zegrali swój najlepszy mecz w karierze. Każda z tych par wniosła coś wyjątkowego – tłumaczył niegrający kapitan.

– Final to już zupełnie inna historia. Dużo rozgrywało się na poziomie psychiki, ale również wiele zależało od doskonałej gry naszych zawodników. Atmosfera, zgranie oraz konsekwencja w działaniach przełożyły się ostatecznie na to, że osiągnęliśmy ten ogromny sukces – kończy Pietraszek.

Buras i Wielki Szelem

Krzysztof Buras w ciągu ostatnich pięciu lat zdobył Wielkiego Szelema brydżowego, którego można porównać na przykład do kolarskiego triumfu w Tour de France, Vuelta a Espana i Giro d'Italia. Co ciekawe, każdy z tych sukcesów osiągnął z innym partnerem. 44-latek triumfował w trzech najważniejszych turniejach: drużynowych mistrzostwach świata (2019 z Grzegorzem Narkiewiczem), mistrzostwach świata par (2022 z Piotrem Lutostańskim) oraz olimpiadzie brydżowej (2024 z Kamilem Nowakiem).



W brydżu trzeba błyskawicznie analizować sytuację i podejmować decyzje.

DROGA POLAKÓW DO ŻŁOTA OLIMPIADY BRYDŻOWEJ

